Nr. 14. W Krakowie, dnia 1 Kwietnia 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują: 1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyją
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1 ½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

	w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie	złr. 6 c. —	złr. 6 c. 60.
półrocz.	złr. 3 „ —	złr. 3 „ 30.
kwartal.	złr. 1 „ 50	złr. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1|2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi:
Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Morderstwo dokonane za pomocą dualiny (dynamitu).

Przypadek sądowo-lékarski.

Skreślił Prof. Dr. Blumenstok.

Wiadomo, że nitrogliceryna odkrytą została przez Sobrerę w Paryżu w r. 1847 i że od razu poznano się na dwóch jéj własnościach szkodliwych, a mianowicie na własności trującéj i zdolności wybuchania. Nad piérwszą własnością zastanawiał się głównie Pelikan [1]), wykazując na podstawie doświadczeń swych, że nitrogliceryna w dawce 10 — 20 kropli działa trująco na zwierzęta, przeważnie trawożerne i że otrucie łatwo wykazać można, gotując nitroglicerynę, która w żołądku nie prędko się rozkłada, w rozczynie ługu potasowego, przy czém rozpada się na glicerynę i azotan potasowy; albo, jeżeli bardzo małe tylko ilości nitrogliceryny otrzymujemy, wywołując wybuch przez uderzenie choćby najmniejszéj ilości młotem. Szkodliwość nitrogliceryny w drugim kierunku wystąpiła dopiéro na jaw, gdy inżynier szwedzki Alfred Nobel w r. 1864 zaczął wytwarzać fabrycznie oléj ten wybuchający i spożytkował go na cele górnictwa; wybuchy przypadkowe stały się w Europie dość częstemi, a gdy z powodu nich rządy utrudniały lub nawet zakazały przewożenia nitrogliceryny, kupcy i przedsiębiorcy rozsyłali takową pod nazwą glonoiny po Europie, a nawet do Ameryki. W tém nastąpiły w kwietniu 1866 r. równocześnie prawie wybuchy w przystani Aspinwall czyli Colon nad morzem Karaibskiém, przyczém parowiec European i dworzec kolei panamskiéj wyleciały w powietrze wraz z 50 ludźmi, oraz w St. Francisco w Kalifornii, gdzie cała dzielnica w perzynę zamienioną została; a gdy późniéj podobne wybuchy zdarzyły się w Quenast (w Belgii) i w Carnarvon (w Anglii), powstało takie przerażenie, że rządy angielski, szwedzki i belgijski tak fabrykacyi, jako przywozu nitrogliceryny zakazały. Nobel, nie dając atoli sprawy swéj za przegraną, opatrzał blaszanki, napełnione nitrogliceryną, ziemią tak zwaną wymoczkową (*Infusorienerde*), która w wielkiéj obfitości znajdowała się w okolicy Harburga, gdzie fabrykę swoję utrzymywał; a następnie ziemię tę samę napawał nitrogliceryną, a preparat tak otrzymany nazwał dynamitem. Późniéj zamiast téj ziemi posługiwano się krzemionką (*Kieselguhr*), a w ostatnich czasach trocinami pulchnemi, a proszek żółtawy powstały z trocin napawanych nitrogliceryną nazwano dualiną. Dynamit, a względnie dualina, wybuchają na większy rozmiar tylko wtedy, jeżeli inne ciało wybuchające, a z nim w połączeniu będące, zostaje zapaloném; zresztą nawet w skutek silnego uderzenia co najwięcéj wybucha ta część, która bezpośrednio ugodzoną została; ztąd słusznie uchodził za ciało o wiele mniéj niebezpieczne, aniżeli nitrogliceryna. Mimo to zdarzyły się już przypadki nieszczęśliwe, bądź skutkiem nieprzezorności przy fabrykacyi dynamitu, bądź skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z nim w robotach górniczych. Do głośniejszych należą gwałtowne wybuchy w fabrykach pod Pragą czeską d. 17. paźdź. 1870 r., i pod Berlinem w parę tygodni późniéj, oraz wybuch w szybie Engerta kopalni w Kladnie w Czechach, który nastąpił d. 22 lutego r. b. Spustoszenia zrządzone temi wybuchami były przerażające. Pod Pragą skutkiem wybuchu fabryka bohnicka — jak opisuje prof. Maschka [1]) — znikła zupełnie, a na jéj miejscu pozostał mały staw z kwasem, w którym pływały resztki zwłok; część dachu fabrycznego zaś wbiła się w ziemię w wielkiém oddaleniu. Z robotników tylko jeden, jakkolwiek mocno poszarpany, mógł być rozpoznanym, a na nim nigdzie podbiegnięcia krwi nie znaleziono, skąd Maschka słusznie wnosi, że śmierć jego musiała nastąpić natychmiast. Z 4 innych robotników tylko małe resztki odszukano; jeden po za fabryką zajęty rzuconym został na 120 kroków, znaleziono go nieprzytomnym i dopiéro po upływie pół godziny przyszedł do siebie. Całkiem podobne zniszczenie sprawił wybuch w fabryce Dietersa pod Berlinem. Ponieważ w tych i podobnych przypadkach pozostało w miejscu budynku mniejsze lub większe wyżłobienie w ziemi: przypuszczano z razu, że dynamit działa przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, ku dołowi, ku środkowi ziemi; przypisano mu więc własność, jakiéj żadne inne ciało wybuchające nie posiada. Mniemanie to jednak jest mylném, gdyż już na przypadkach wspomnionych można było się przekonać, że dynamit wybuchający działa jednako we wszystkich kierunkach, gdzie tylko znachodzi opór.

[1]) *Medicin. Ztg. Russlands* 1855, późniéj wydrukowane w tegoż autora „*Beiträge zur gerichtl. Medizin, Toxikologie u. Pharmakodynamik*“ Würzburg 1858, str. 99 — 118.

[1]) *Wiener med. Wochenschrift* 1871. Nr. 8.

Zdawało się, że działanie nitrogliceryny i jéj preparatów: dynamitu i dualiny, dla medycyny sądowéj żadnego prawie nie będzie budziło zajęcia: ponieważ otrucia olejem wybuchającym, jak z natury rzeczy wypływa, muszą być nader rzadkiemi; śmiertelne zaś obrażenia, przez wybuch zdziałane, kłaść należy wyłącznie na karb przypadku nieszczęśliwego, lub co najwięcéj na karb nieostrożności własnéj lub cudzéj. Tymczasem okropna katastrofa w Bremerhaven, która miała miejsce d. 11. grudnia 1875 r. i pochłonęła blizko 200 ofiar, dowiodła niestety, że chciwość ludzka nie wzdryga się przed pomysłem i środkiem prawdziwie szatańskim, i zwróciła uwagę przerażonego świata, że w rękach złoczyńcy dynamit może być narzędziem morderczém straszniejszém od wszystkich dotąd znanych. Jeżeli nam atoli wolno mieć otuchę, że zbrodnie à la Thomas nie tak prędko się powtórzą, a po części, że ścisły dozór zdoła im zapobiedz; to przypadek, do opisania którego przystępuję, a który zdarzył się w naszych okolicach przed nieszczęściem w Bremerhaven, przemawia za tém, że skrytobójstwa za pomocą nabojów dynamitowych, względnie dualinowych, popełnione na jednostkach, powtarzać się mogą i zapewne zdarzać się będą: ponieważ naboje takie łatwo znajdować się mogą w posiadaniu bądź robotników w fabrykach lub w kopalniach zatrudnionych, bądź téż ludzi zajmujących się rybołówstwem; a wykonanie zbrodni za pomocą takiego ładunku jest rzeczą bardzo łatwą dla człowieka, który z ładunkiem takim obchodzić się umie. Medycyna sądowa więc odtąd będzie musiała liczyć się z przypadkami pozbawienia życia za pomocą dynamitu, i z tego powodu uważam opisanie przypadku w mowie będącego za wskazane.

Dnia 13. sierpnia 1857 r. doniósł Jan Plewniak z Bud Sądowi oświecimskiemu, że w wieczór poprzedni przyprowadził brata swego Błażeja Plewniaka pijanego do domu i położył go w szopie, gdzie zazwyczaj, będąc upojonym, sypiał. Z rana, idąc do szopy, zastał ją otwartą, jak wieczorem, wychodząc, był ją zostawił, a w niéj na zbożu na tém samém miejscu, gdzie go ułożył był, zastał Błażeja bez życia, leżącego na prawym boku, a mającego na lewym boku ranę wielkości dłoni męzkiéj, suknie zaś nad raną podarte; że rana ta prawdopodobnie pochodzi od ciała wybuchającego, jak od ładunku dynamitowego, którego złodzieje używają do zabijania ryb, a nie od strzału. W domu odległym od stodoły na 30 — 40 kroków spali zeszłéj nocy w jednéj izbie donoszący Jan Plewniak, bratowa jego, a żona Błażeja, Maryjanna z Buckich Plewniakowa, oraz służąca Wiktoryja M. Podający spał tak dobrze, że w nocy żadnego huku nie słyszał, a tém mniéj wie, czy z izby ktoś wychodził. Daléj zeznaje Jan Pl., że zmarły brat jego Błażéj d. 11. sierpnia był na weselu we wsi poblizkiéj Rajsku, gdzie bracia żony jego wszczęli z nim kłótnię i bitkę, wymawiając mu, że żonę swoję a ich siostrę pobił; ostatnia zaś groziła mu, że ją popamięta. Podczas wesela strzelano na wiwat z ładunków dynamitowych; po weselu zaś bratowa poszła z matką i braćmi do domu rodzicielskiego, a ztamtąd wróciła dopiéro d. 12 sierpnia pod wieczór wraz z bratem swoim Franciszkiem do domu męża, który wtedy już leżał pijany w stodole. Zmarły nigdy nie miał ładunków dynamitowych koło siebie, a o popełnione na nim morderstwo opinija publiczna obwinia braci wdowy.

W skutek tego doniesienia komisyja sądowa udała się natychmiast na miejsce, i znalazła stodołę otwartą; na 3 kroki od wejścia leżał na kupie związanego zboża mężczyzna w sile wieku, ubrany, jakby śpiący, z głową na snopkach opartą i w nie wciśniętą; ręka prawa znajdowała się pod ciałem, lewa na wierzchu pod kątem 45; ubiór składał się z kapelusza na głowie będącego i sukiennego kaftanika nie zapiętego, z kamizelki zapiętéj, koszuli w spodnie włożonéj, spodni paskiem ściągniętych i butów.

Na lewym boku pod lewém ramieniem widać było poszarpany mocno kaftan, kamizelkę i koszulę, a przez ten otwór szerokości dwóch dłoni okazało się ciało z raną znaczną poszarpaną. Kaftan na około rany był poszarpany, ale nie spalony. Kamizelka również nie spalona, po stronie spodniéj pokrwawiona. Tak samo koszula. Spodnie nie uszkodzone. Na ciele pod lewém ramieniem rana 6″ długa, 7″ széroka, żebra zgruchotane tak, że palcem do jamy piersiowéj dostać się można było; rozciągała ona się od łopatki aż na 1½ cala od brodawki sutkowéj; była świéżą, czerwoną, krwawiącą; pod pachą miejsce czarne, jakby okopcone od spalonego knota. Skóra na około rany szczególnie z przodu w niektórych miejscach, jakby przypieczona, sinawo-czerwona.

Reszta ciała bez widocznych obrażeń, tylko plamy pośmiertne widoczne. W kieszeniach nie było żadnych ciał wybuchających, ani ich resztek.

Następnego dnia — 14. sierpnia — uskutecznioną została sekcyja sądowa przez pp. Drów Schlanka i Hyćka, a z protokółu wyjmuję następujące szczegóły:

Oględziny zewnętrzne: Zwłoki męzkie około 30 lat mające, dobrze zbudowane i odżywiane, oczy zamknięte, twarz sina, usta otwarte, z nich, jako téż z jam nosowych, wypływa płyn zmięszany ze krwią. Plamy pośmiertne na całem ciele, a szczególnie po stronie prawéj. Odnogi w stawach łatwo poruszalne.

Po odprowadzeniu ramienia lewego pokazała się rana czarna, nieregularna, o brzegach nierównych, poszarpana, o dnie nierównym, rozciągająca się 1) od górnego brzegu pachy aż do 8go żebra w długości 7 cali, 2) od 1½ cala od brodawki sutkowéj lewéj na zewnątrz aż pod łopatkę w szérokości 7 cali. Dno rany stanowią po części resztki mięśni tu się znajdujących, jak piersiowego mniejszego, zębatego przodkowego, międzyżebrowych zewnętrznych, jako téż żebra w wielu miejscach zgruchotane, tworzące tu i owdzie otwór przepuszczający kilka palców do wnętrza jamy piersiowéj. Na skórze pod pachą ramienia lewego miejsce objętości cala kwadrat., sino-szare, jakby lekko przypalone; tak samo na skórze na około rany, szczególniéj z przodu, małe miejsca jakby pergaminowe, przysuszone. Zresztą żadnego śladu gwałtu lub oporu.

Oględziny wewnętrzne. 3) Opona twarda i pajęcza prawidłowa. 4) Mózg niedokrewny. 5) Krtań i tchawica prawidłowe. 6) Po otwarciu klatki piersiowéj pokazało się: *a)* opłucna ścienna po stronie lewéj w kilku miejscach przedziurawiona, *b)* w przestworze śródpiersiowym tylnym krwi ciemno-czerwonéj koło ½ kwarty, *c)* płuco lewe w dolnéj i wewnętrznéj części przylepione do worka sercowego; opłucna na zewnątrz prawie w całéj rozciągłości pęknięta, płat dolny cały zmiażdżony, *d)* płuco prawe wolne, opłucna marmurkowato zabarwiona, na rozkroju wypływa dość znaczna ilość krwi, więc nieco przekrwione. 7) Worek sercowy w kilku miejscach pęknięty. 8) Serce prawidłowéj wielkości, w komórce lewéj po stronie zewnętrznéj, zacząwszy od przedsionka lewego ku dołowi, ściana pęknięta w długości 2½ cala; brzegi pęknięcia nieregularne, na dole tegoż znajduje się otwór do wnętrza komórki prowadzący, przez który palec wskazujący wprowadzić można; oprócz tego na przedniéj i tylnéj ścianie téj komórki mniejsze pęknięcie wskroś idące; komórka ta próżna. Śródsierdzie blade, tu i ówdzie między belkami sercowemi małe czarne skrzepy. Zastawki prawidłowe, komórka prawa nie zbacza. 10) Wątroba niedokrewna. 11) Śledziona w dwójnasób powiększona, górny i zewnętrzny brzeg w całéj rozciągłości pęknięte. 13)

Żołądek zewnętrznie w okolicy dna ciemno-czerwono zabarwiony, w nim mała ilość kapusty niestrawionéj. 15) Po wyjęciu płuca lewego pokazuje się, że żebra od 2—7 zgruchotane, niektóre w kilku miejscach, odłamki nieregularne stérczą na wewnątrz; mięśnie międzyżebrowe wewnętrzne w kilku miejscach przedziurawione.

Śledztwo stwierdziło szczegóły na wstępie przytoczone; nadto, że owéj nocy sąsiedzi denata słyszeli najprzód szczekanie psów, a może o kwadrans późniéj tak straszny huk, że szyby w oknach brzęczały, gdzie niegdzie nawet okna się otwierały; budnik zaś kolei przechodzącéj blizko domostwa denata, słysząc ten huk, popatrzył się na zegarek, a było wtedy 10 minut przed 12tą.

Zmarły był powszechnie lubionym, tylko w żonie swéj, jéj braciach i matce, miał zaciętych wrogów. Maryjanna Pl., lat 24 mająca, w 15ym roku życia—podobno tylko za namową matki—wyszła za Błażeja, który przed ślubem zapisal jéj całe swoje mienie, a późniéj był przez nią lekceważony, bo sama gospodarowała dowolnie; w skutek tego Błażéj Pl. w ostatnich czasach nosił się z myślą unieważnienia zapisu, o czém tak Maryjanna Pl., jako jéj matka podobno wiedziały. Jedynie życzliwym dla Błażeja Pl. był teść jego Wojciech Bucki; ale bo téż i on miał pożycie domowe takie same, jak jego zięć: podaje on, że żona jego a matka Maryjanny Pl. dwa razy godziła na życie jego i że ona zachęciła wprost najmłodszego syna Marcina, aby tak jemu, jako i Błażejowi Pl. ładunek dynamitowy podczas snu wsunął pod pachę, a następnie lont zapalił; co téż Marcin B. późniéj potwierdził.

Komisyja sądowa, szukając u familii Buckich dynamitu znalazla z razu tylko w stoliku Frańciszka dwa ładunki, a we dwa tygodnie po uwięzieniu obwinionych odkryto w kupie słomy blisko stodoły Buckich pudełko tekturowe, które mieściło w sobie 37 nabojów dynamitowych, kapsle i dwa kawałki lontu. Pokazało się późniéj, że naboje te pierwéj znajdowały się na strychu Buckich, i że Frańciszek B. w nocy z d. 12 na 13 sierpnia był na strychu i szukał czegoś właśnie na tém miejscu, gdzie pudełko stało.

(Dokończenie nastąpi.)

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie zwyczajne IV, dnia 16 lutego 1876.

Przewodniczący Kol. Warschauer. Obecnych członków zwycz. 16 i jeden gość.

1) Kol. Pawlas odczytał swą pracę p. n. „Oparzenie naftą, krwotok śródjelitowy następowy, śmierć szóstego dnia choroby“ (umieszczoną w Przegl. lék. Nr. 11).— W dyskusyi kol. Browicz oświadcza, że chociaż najczęściéj po oparzeniu skóry znajdują się wrzody w dwunastnicy, to jednak znajdowano je i na błonie śluzowéj jelita grubego wstępującego i żołądka. Zmiany takie można także wywołać sztucznie na zwierzętach, jednak nie pojawiają się w stosunku do rozległości oparzenia. Kol. Br. uważał przypadek, w którym prawie cała skóra była oparzoną, a mimo tego nie znalazł w zwłokach żadnych zmian w przewodzie pokarmowym. W innych znów przypadkach, mimo nieznacznéj rozległości oparzenia, w 24 godzinach następuje śmierć, a badanie zwłok wykrywa bardzo liczne wybroczyny w przewodzie pokarmowym. Co się tyczy podobieństwa, jakie zachodzi między wrzodami powstałemi po oparzeniu a wrzodem żołądka, który zdaniem jednych ma polegać na ograniczonéj niedokrewności bł. śluzowéj skutkiem silnego skurczu warstw mięsnych ścian naczyń, zdaniem drugich zaś na zatorach szérzących się skutkiem przekrwień biernych, kol. Br. mówi, że i wrzody po oparzeniu mogą powstać w ten sposób, iż krew krzepnie w naczyniach skóry, a skrzepy odrywają się grzęzną w naczyniach włosowatych, zwłaszcza w przewodzie pokarmowym, gdzie naczynia skośno przebiegają. W przypadku opisanym przez kol. P. i to jeszcze zasługuje na uwagę, że nérki nie przedstawiały wcale zmian ważniejszych; znajdowano bowiem, gdy chory po oparzeniu jeszcze dłuższy czas żył, w nérce wybroczyny, ostre zapalenie miąższowe, znajdowano wśród naczyń kryształki barwika itd. — Kol. Blumenstok nadmienia, że, jako lékarz sądowy, miał bardzo często sposobność uważać przypadki oparzenia w rozmaitych stopniach; jednak nie widział nigdy wrzodów dwunastnicy z téj przyczyny powstających, i uwydatnia tę okoliczność, jak często nie napotyka się w zwłokach żadnych zmian, gdy chory najdaléj w dwie doby po oparzeniu umiéra. W końcu przypomina kol. Bl., że zdaniem Rokitańskiego wtedy najczęściéj zdarza się krwotok do jelit, gdy ściana jamy brzusznéj była oparzoną, jak w przypadku opisanym przez kol. P. — Kol. Wiszniewski nie uważał także w kilku wypadkach oparzenia ani wrzodów, ani téż innych zmian przewodu pokarmowego.

2) Kol. Blumenstok podał przypadek morderstwa popełnionego za pomocą dualiny (umiesz. powyżéj w „Przegl. lék.“). — W dyskusyi kol. Obaliński powiada, że na zapytanie prokuratora podczas ostatecznéj rozprawy, dla czego ręka lewa nie nadwérężona spoczywała pod kątem 45 zgięta na boku lewym, który był przecież rozszarpanym, odpowiedział w ten sposób, że najprawdopodobniéj ręka lewa dla tego nie została zdruzgotaną, że przez wybuch została podrzuconą w górę, a po wybuchu mogła, opadając, ułożyć się, jak poprzednio. — Koll. Blumenstok i Kremer są tego zdania, że mylném jest zapatrywanie tych, którzy sądzą, że ciała wybuchające działają przeważnie ku dołowi. Dualina i wszystkie ciała wybuchające muszą działać na wszystkie strony.

3) Przyjęto na członków czynnych Dra Bolesława Skórczewskiego i Dra Henryka Kadyjego, I. asystenta katedry anatomii opisowéj; na członków zaś korespondentów Dra Emila Kozłowskiego w Wiédniu i Dra Alberta Zauderera w Nowym Sączu.

4) Sekretarz stały odczytuje list Towarz. lék. wiédeńsk. wzywający do przystępowania do towarzystwa wsparcia wdów i sierot po lékarzach.

Na tém posiedzenie zakończono.

Dr. Józef Merunowicz.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PATOLOGIJA i TERAPIJA.

E. Pflüger i O. v. Platen. O wpływie oka na wymianę materyi w organizmie.

* Pflüger mniema, że stan pobudzenia mózgu, który nazywamy czuwaniem, podtrzymywany jest przynajmniéj w części przez zbiór bodźców zmysłowych; a nadto, że stan czuwający mózgu sprawia ciągłe pobudzenie prawie wszystkich nerwów odśrodkowych, a zatém podniecenie wymiany materyi. Na poparcie tego zdania można przytoczyć szereg faktów: mianowicie, że ciepłota podnosi się szybko u zwierząt śpiących w zimie, gdy są zbudzone silnym bodźcem; że wyrabianie CO_2 zmniéjsza się we śnie, jako téż pod wpływem kurary; wreszcie, że podczas snu gromadzi się większy zapas siły roboczéj, aniżeli w tym samym przeciągu czasu podczas prostego spoczynku. Na téj zasadzie zdawałoby się, że, wstrzymując światło od

siatkówki można zmniéjszyć wyrabianie się kwasu węglowego. Gdy przedsiębrane w tym celu doświadczenia Moleschotta i Potta nie były dosyć przekonywającemi: Platen za namową Pflügera ponowił je z pewnemi odmianami na królikach, którym po przecięciu tchawicy zakładał przyrząd oddéchowy Röhriga i Zuntza. W doświadczeniach tych źwiérzęta oddéchają czystym tlenem, którego ilość daje się bezpośrednio odczytać; kwas węglowy zaś, pochłonięty ługiem potasowym, a z tego po zakwaszeniu kwasem siarkowym (czyli siarczanym, SO_3), lub fosforowym (czyli fosforycznym, PO_5) wypompowany mierzy się bezpośrednio. Aby wstrzymywać światło od siatkówki, przyklejał przed oczy krążki drewniane z wprawionėm szkiełkiem; wkręcając zaś nakrywkę w oprawę, wstrzymywał światło. Każdy okres „światła" lub „ciemności" trwał od 20 do 30 minut; okresy te po kilka razy po sobie następowały; przyczém naprzemiany zaczynano to od światła, to od ciemności. Z małemi wyjątkami, w saméj rzeczy źwierzęta w świetle pochłaniały więcéj tlenu i wydawały więcéj CO_2, aniżeli w ciemności.

Średnia ilość pochłoniętego tlenu i wydzielonego kwasu węglowego, z 8miu źwierząt, wynosiła w minucie:

	w ciemności	w świetle
O	120,465 cm. sz.	140,665 = 100 : 116,
CO_2	85,635 „ „	97,96 = 100 : 114.

(*Pflüger's Archiv.* XI, 263.—*Cbl. f. d. med. Wiss.* 8, 1876).

O léczeniu obłąkania i niektórych innych nerwic, za pomocą światła barwnego.

Tu nam przecież nikt już nie zarzuci, że o oklepanych mówimy rzeczach. Nie wielu zaiste znajdziemy między sobą ludzi, którymby tak oryginalne pomysły z łatwością przychodziły. Ogłoszono już w pismach w swoim czasie niektóre zakusy szczęśliwe przetaczania krwi w chorobach umysłowych. Już i ten pomysł był dosyć niezwyczajnym. Lecz oto z tych samych stron zjawia nam się pomysł jeszcze dziwniejszy, żeby przyzwać pomocy światła do kojenia zamętów mózgowych i wzorem fotografów zaprządz słońce do motora lécznicz ego. Każdy się łatwo domyśli, że myśl taka nie mogła wyjść z innéj, jéno z mózgownicy fizyka. Jakoż, w saméj rzeczy, zawdzięczamy ją znakomitemu fizykowi i astronomowi rzymskiemu: Ojcu Secchi (Sekki). Właściwie początek tego pomysłu należy się P. Dr. Ponza, Dyrektorowi zakładu obłąkanych w Aleksandryi (w Piemoncie), Ojciec Secchi dostarczył tylko potrzebnych do wykonania instrukcyj.

Bądź co bądź, rzecz ta wydaje nam się do tyla ciekawą, że nie możemy powstrzymać się od udzielenia wiadomości, jaką od Dra Ponza otrzymało Towarzystwo lékarsko-psychijatryczne w Paryżu.

„Przeczytawszy w czasopismach, że pewien kapitan od marynarki angielskiéj po długich doświadczeniach doszedł do nadmiernego utuczenia pewnych źwierząt, trzymając je ciągle pod wpływem światła fijołkowego; że również osiągnął rozwój nadzwyczajny wegetacyi bądźto owocowych drzew, bądź też warzywnych roślin przez nakrywanie ich dzwonami ze szkła fijołkowo zabarwionego: uderzony tym faktem, natychmiast napisałem do uczonego a znakomitego naszego spółziomka O. Secchi, zapytując, ażaliby tego wpływu szczęśliwego nie należało przypisać działaniu elektro-chemicznemu światłu. Słynny Dyrektor Zakładu astronomicznego Kolegijum rzymskiego w rychle mi nadesłał odpowiedź następującą:"

„„Pomysł badania stosunku, w jakim zostają zboczenia obłąkanych do perturbacyj magnetycznych i do działania światła, a mianowicie fijołkowego promienia słońca, wielkiéj zdaniem mojém jest doniosłości. Wpływy te zasługują ze wszech miar na pilne ich zbadanie.

„„Dotąd, ile mi wiadomo, nie zastanawiano się nad wpływem światła barwnego, a zwłaszcza fijołkowego promienia słonecznego. Poszukiwania w tym kierunku byłyby wielce ważne.

„„Światło fijołkowe, nie można o tém wątpić, działa chemicznie na rośliny; nie wiémy, czy wpływa również na źwierzęta.

„„Praktycznego rozwiązania tego pytania możnaby szukać w spostrzeżeniach czynionych nad obłąkanymi lub w ogóle nad chorymi na nerwy. Działanie promienia świetlnego więcéj łamliwego od innych promieni widma słonecznego otrzymujemy bowiem tylko, wydzielając go od promieni słońca czerwonych, żółtych, niebieskich itd.

„„Nie jesteśmy w stanie zgęszczać tego światła właściwego bardziéj, niż go mamy w naturalném świetle słoneczném; trudno również znaleźć ciało, któreby nie przepuszczało innych promieni okrom fijołkowego. Światłem bogatszém jeszcze w promienie fijołkowe od słonecznego jest światło gromlicze, ale go w praktyce zastósować nie umiémy.

„„Jedyném doświadczeniem praktyczném, jakieby przedsięwziąć można, byłoby przecedzenie światła słonecznego w ten sposób, żeby wszystkie inne promienie wydalić, a tak mieć do czynienia tylko z fijołkowym, który jest najwięcéj łamliwym. Doświadczenie to warto wykonać nie dla saméj tylko ciekawości, lecz dla tego, że prawdopodobnie dojśćby można do wypadków ważnych pod względem wpływu na rozwój roślin.

„„Ta barwa fijołkowa ma coś w sobie dziwnie melancholicznego, coś co fizyjologicznie uciska umysł; dla tego też pewno poeci ubiérają melancholiję w szaty fijołkowe.

„„Bardzo być może, że to światło fijołkowe uspakaja rozdrażnienie nerwowe nieszczęśliwych szaleńców. Chociaż zaś fizyka nie może nam poręczyć wpływu pomyślnego, ile że się tu rozchodzi o fakt fizyjologiczny, należałoby doświadczenie przeprowadzić.

„„Potrzebaby przedewszystkiém upewnić się co do przymiotów szkieł najstósowniejszych; wiedzieć, które z nich największą posiadają zdolność ujmowania promieni słonecznych. Należałoby je wypróbować, przepuszczając przez nie promień słoneczny oddzielony za pomocą pryzmy i zbadać jego działanie fotograficzne. Ściany izb mających służyć do doświadczeń powinnyby zostać pomalowane tą samą barwą, jaka została użytą do szkieł w oknach. Dla ułatwienia działania światła słonecznego, izby do tych doświadczeń powinnyby mieć jak największą liczbę okien, żeby słońce do nich zaglądać mogło w rozmaitych porach dnia.

„„Przy wykonaniu tych rad, jakie poleca umiejętność zaleciłbym umieszczać obłąkanych, mających być przedmiotem doświadczenia, w izbach zwróconych na wschód i południe, ze ścianami pomalowanemi tą samą barwą, jakaby użytą była do szyb okiennych, a izby te powinny być jednakich rozmiarów.""

„Idąc za temi wskazaniami Ojca Secchi, starałem się ustanowić siłę łamania się każdego promienia światła widma słonecznego w każdym gatunku szkła barwistego. Tak bowiem nabywałem pewności, że doświadczenie moje będzie dokładném i ścisłém. Wybrałem w tym celu sposób następujący:

„Kazałem powlec ściany każdéj izby barwą odpowiednią zaszkleniu okna.

„Do izby pomalowanéj na czerwono, ze szybami też czerwonemi wprowadziłem melancholika (*lypémaniaque*) oddawna zostającego w usposobieniu posępném, z bredzeniem cichém, który rzadko zabiérał się do jedzenia z własnéj ochoty. We trzy godziny po wprowadzeniu go do téj

zby wszedłem do niego. Ku wielkiemu zdziwieniu mojemu, znalazłem go uśmiechającego się i wesołego: zażądał pokarmu, w czém mu też natychmiast dogodzono.

„Józef B., melancholik, odmawiający sobie pokarmu, po całych dniach zatykał sobie usta rękami, aby uniknąć wstępu „powietrza zatrutego“ do nich. Wykonałem na nim przetoczenie krwi, chcąc przez to spowodować sinicę i podrażnić układ krwionośny. Lecz chybiłem celu: przetoczenie krwi żadnego na nim wpływu nie wywarło. Przekonanym już będąc o pomyślnym wpływie światła czerwonego, kazałem go umieścić w izbie czerwonéj. Nazajutrz chory zerwał się wcześnie z pościeli i zażądał śniadania, które spożył z żarłocznością. Obecnie ma się dobrze, a w kilka dni odeszlę go do domu.

„W izbie oszklonéj niebiesko umieściłem szaleńca bardzo niespokojnego, u którego musiałem używać kaftana pętającego. W godzinę znacznie się uspokoił. Działanie światła niebieskiego silny wywiéra wpływ na nerwy wzrokowe, jak tego dowodzi następujące spostrzeżenie. W przytomności Dra Bongiovanni, prof. kliniki w Uniwers. w Pawii, który przybył naumyślnie do Aleksandryi, dla przypatrzenia się moim doświadczeniom, wprowadziłem Dra Manfredi do izby niebieskiéj. Chcąc zaś zbić go z drogi, oprowadziliśmy go zawiązawszy mu poprzednio oczy, w różnych kierunkach po podcieniach zakładu. Gdy tylko Dr. Manfredi wszedł do izby niebieskiéj, odgadł zaraz, że się w niéj znajduje; ostrzegło go o tém dziwne uczucie ucisku, którego doświadczył.

„Umieściłem także obłąkanego w izbie fijołkowéj, a nazajutrz prosił mię, bym go odesłał do domu, bo się czuł uzdrowionym. Jakoż opuścił zakład, ma się dobrze i czuje się szczęśliwym.

„Badając widmomierzem (spectromètre) linije krzywe światła, łatwo się przekonać można, że promienie fijołkowe najsilniejsze ze wszystkich przedstawiają działanie elektro-chemiczne; że promienie czerwone posiadają obficie promienie cieplikowe, których promienie niebieskie wcale nie posiadają podobnie, jak i elektro-chemicznych. Trudno określić, jakim one działają sposobem. Będąc zaprzeczeniem bezwzględném wszelakiego działania pobudzającego, światło to cudownie wpływa na uspokojenie podrażnienia szaleńców.

„Badania te, zdaniem mojém, wielkiéj są wagi w léczeniu obłąkania; mogą one doprowadzić do zadawalniających wyników lécznicżych w chorobach nerwowych, jak np. w pląsawicy, macinnictwie, padaczce, rzucawce (*eclampsia*), czyto połogowéj czy dziecinnéj. Klinicysta, zanurzając członek chory w atmosferę elektro-chemiczną, mógłby może otrzymać tym sposobem skutki, których wygląda napróżno od elektryczności, czyto galwanicznéj, czy też faradyzmu. Umieszczając obłąkanych w izbach oszklonych fijołkowo i o ścianach na tęż samę barwę pomalowanych, możeby się udało otrzymać polepszenia, albo zupełne uléczenia, którychby się daremnie wyglądało po innych sposobach léczenia“. (*G. d. hôp.* 18. 1876). *Dr. A. K.*

LISTY z WARSZAWY.

II.

Warszawa d. 26 marca 1876 r.

(Ś. p. Groer. — Konkursy. — Posiedzenie Tow. lék. warsz.: Zimnica z obłędem. — Wstrzykiwanie podskórne léków).

W dniu 20 b. m. zmarł ś. p. Franciszek Groer, naczelny lékarz szpitala św. Ducha, przeżywszy lat 68. Znaczna liczba kolegów odprowadziła ciało zmarłego do grobu. Między lékarzami zostawił po sobie miłe wspomnienie uprzejmości z podwładnymi, sprawiedliwości i wzorowego koleżeństwa w stosunkach z praktyki lékarskiéj wynikających. Nasz światek lékarski zajmuje się dziś gorączkowo sprawą posady po zmarłym. Naiwniejsi sądzili, że ogłoszonym zostanie konkurs, który rozstrzygnie o kwalifikacyjach kandydatów. Nie nadszedł dla nas jednak jeszcze czas, w którym tak ważne i stosunkowo zyskowne posady rozdzielać się będą na zasadzie porównania praw i zasług. Dotąd jedna tylko posada ordynatora chorób wenerycznych po zmarłym kol. Pawlikowskim przyznaną została drogą konkursu. Jakkolwiek co do samych szczegółów owego konkursu dałyby się poważne zrobić zarzuty; ostateczny wypadek zadowolnił wszystkich. Kol. Klink, który posadę tę otrzymał, wart jéj bez zaprzeczenia. O jego pracowitości i znajomości rzeczy dobrze świadczy wydany w najświéższym tegorocznym zeszycie Pam. Tow. lék. rozbiór krytyczny broszury kol. Stankiewicza, p. n. „Dualizm czy unitaryzm?“ Jakkolwiek więc zasada konkursów z najżywszą sympatyją została przyjętą przez ogół naszych lékarzy; tymczasem ani na posadę naczelnego lékarza, ani na ewentualnie opróżnione miejsce jego następcy konkursu nie będzie. Kto posady otrzyma, zawiadomimy Was w liście następnym.

Towarzystwo lékarskie odbyło w nielicznem gronie 14 członków, w d. 21 marca b. r. siódme posiedzenie. Między innemi nadesłano odezwę od Krakowskiego Stowarzyszenia do wydawania dzieł lékarskich. Statut zostanie członkom rozesłany kolejno do odczytania.

Kol. Chomętowski opowiadał o przypadku zimnicy z obłędem, jaki w roku zeszłym miał sposobność uważać. P. N. B., obywatel ziemski, w wieku lat 47, zamieszkały w błotnistych okolicach, dostał zimnicy, w któréj po każdym napadzie, w czasie przerwy bezgorączkowéj występowała nieprzytomność i manijakalne objawy. Zjawiska te trwały za każdym razem 5 — 6 godzin. Środek wymiotny i chinin zmniejszyły napady, ale ich nie usunęły. Chory przywieziony do Warszawy, przy użyciu arszeniku miał jeden jeszcze napad. Zapewne więcéj tu posłużyła zmiana miejsca, niż mała ilość przyjętego przez dni parę leku. Przypadek ten tém się od innych odznacza, że najpospoliciéj manijakalne objawy występują albo na wysokości napadu, albo dopiéro po ustaniu zimnicy wyraźnéj rozwija się zimnicze charłactwo i na takiém tle występują zaburzenia w sferze umysłowéj. Matka chorego przed 40 laty cierpiała przez 9 miesięcy na obłąd połogowy (*mania puerperalis*). Dziedziczne więc usposobienie w rodzinie istniało.

Drugi podobny nieco w objawach, a sprzeczny co do istoty choroby przypadek dotyczył 29-letniéj mężatki. W lecie 1875 r. kol. Chom. miał sposobność uważać ją. Napad obłędu i drgawek przychodził codziennie od godz. 6 — 8 wieczorem. Zachowanie się temperatury i śledziony wykluczało zimnicę. Użyty ze względu na typowość przypadów, chinin pozostał bez skutku. Z narady z Prof. Chałubińskim podano arszenik, przy użyciu którego napady uspokoiły się i znikły. W miarę, jak napady ustępowały, pojawiać się zaczęły na skórze liczne czyraki, które, wedle zdania Chom., są pospolite w cierpieniach nerwowych ośrodkowych. To było punktem wyjścia obszernéj dyskusyi nad związkiem istniejącym między organami skóry a cierpieniami nerwowemi.

Kol. Rogowicz złożył sprawozdanie o pracy kol. G. Lewandowskiego w Wilnie, p. n. „Nowotwór macicy“, złożonéj w celu zostania członkiem korespondentem Towarzystwa. Wywiązały się potém obszerne i ciekawe rozprawy co do podskórnego wstrzykiwania ergotynu, a ztąd i innych środków lékarskich, ze względu zwłaszcza na nieprzyjemne następstwa występującego zapalenia tkanki łą-

cznéj podskórnéj i powstające ztąd ropnie. W końcu zgodzono się prawie ogólnie, że na łatwość powstawania ropni wpływa:

1. rodzaj, ilość i roztwór użytego środka, i
2. sposób wykonania wstrzyknięć, jako okoliczność może najważniejsza.
3. Ale że zaprzeczyć niepodobna różnic osobniczych u chorych, pod względem łatwości powstawania zapalenia i ropienia. Te same osoby, które czas długi pewne środki i roztwory znoszą bezkarnie, gdy późniéj skutkiem postępów sprawy chorobowéj utracą poprzednią odporność i gdy ich tkanki bardziéj urazitelnemi się staną, oddziaływają silnie na słabsze nawet roztwory i u nichto, jedno podskórne wstrzyknięcie może być powodem obszernego zapalenia i ropienia.

Następne, drugie bijologiczne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się d. 28 b. m. *Szwarc.*

ZJAZDY LÉKARSKIE.

Odezwa Wydziału przygotowawczego IIgo Sejmiku stowarzyszeń lékarskich austryjackich.

(Przekład z niemieckiego).

* Iszy Sejmik towarzystw lékarskich austryjackich, który się odbył w Wiédniu w r. 1873, polecił był wybranemu ze Stowarzyszenia lékarskiego w Wiédniu *(ärztlicher Verein in Wien)* Wydziałowi przygotowawczemu, ażeby w najbliższym roku, albo w jedném z następnych lat zwołał IIgi Sejmik towarzystw lékarskich. Gdy Stowarzyszenie lékarskie rozwiązało się, Wydział przygotowawczy przelał swe pełnomocnictwo na Zwierzchność Stowarzyszenia lékarzy Dolnéj Austryi, które tymczasem powstało, a to uzyskawszy w tym względzie przyzwolenie stowarzyszeń lékarskich reprezentowanych na Iszym Sejmiku.

Otóż Zwierzchność Stowarzyszenia lékarzy Dolnéj Austryi z urzędu swego, jako Wydział przygotowawczy IIgo Sejmiku towarzystw lékarskich austryjackich, poczytuje sobie za obowiązek zwołać IIgi Sejmik stowarzyszeń lékarskich austryjackich na lato r. b. do Wiédnia. Powodem tego jest po części ta okoliczność, że od r. 1873 powstała w różnych miejscach znaczna liczba nowych stowarzyszeń lékarskich; po części zaś to, że od owego czasu ani organizacyja urządzeń sanitarnych i służby zdrowia, ani stosunków stanu lékarskiego, ani wreszcie słuszne życzenia lékarzów w wielu innych względach nie zostały załatwione, ani téż w żaden sposób na przód się nie posunęły: a zatém że naglącą jest rzeczą, ażeby poważna reprezentacyja całego stanu lékarskiego jednomyślnie i z siłą poczęła bronić potrzeb zdrowia publicznego, jako téż spraw zawodu lékarskiego.

Tak więc Wydział przygotowawczy mniema, iż trafił w myśl wszystkich stowarzyszeń lékarskich i wszystkich lékarzy austryjackich, zwołując IIgi Sejmik stowarzyszeń lékarskich na dni 31. lipca, 1. i 2. sierpnia r. b. do Wiédnia.

W wykonaniu tego przedsięwzięcia, Wydział przygotowawczy ułożył następujące pisma, które niniejszém podaje do wiadomości stowarzyszeń lékarskich, upraszając, aby takowe zechciały w ciągu 6 tygodni, a zatém najdaléj do połowy kwietnia r. b., donieść Prezydentowi Wydziału przygotowawczego (pod adresem: *An den Präsidenten des Vorbereitungs-Auschusses des II. österr. Aerzte-Vereinstages*, Wien, VIII, Piaristengasse, 17), czy (jak się Wydział spodziéwa) przystają na rzeczone pisma; lub téż, czy z tego powodu nasuwają im się jakieś uwagi: a to z téj przyczyny, żeby potém na czas można było ostatecznie zarządzić to, co potrzeba.

I. Statut IIgo Sejmiku Stowarzyszeń lékarskich austryjackich.

§. 1. IIgi Zjazd stowarzyszeń lékarskich austryjackich składa się:

a) Z delegatów stowarzyszeń lékarskich i korporacyj lékarskich z królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa. Jeżeli stowarzyszenie składa się z oddziałów (sekcyj) należących do osobnych okręgów pewnego kraju koronnego: wtedy delegatów wybiérają pojedyńcze oddziały w liczbie przeznaczonéj w §. 2. dla stowarzyszeń samodzielnych; jednakże tych delegatów razem wziętych uważać należy za przedstawicieli jednego całego stowarzyszenia.

b) Z delegatów tych lékarzów, którzy w żadném stowarzyszeniu nie są reprezentowani. A mianowicie w tych krajach, których lékarze nie mają żadnéj reprezentacyi w stowarzyszeniu lékarskiém, z liczby każdych 25ciu lékarzów może być wybranym delegat na IIgi Sejmik stowarzyszeń lékarskich, który jednakże powinien udowodnić ten wybór w sposób wiarogodny.

Wspomniane osoby są członkami Sejmiku stowarzyszeń lékarskich austryjackich i mają głos stanowczy.

§. 2. Stowarzyszenia lékarskie wybieraja:

po 1 delegacie, jeżeli mają do 25 członków;
„ 2 delegatów, „ „ „ 50 „
„ 3 „ „ „ „ 100 „
„ 4 „ „ przeszło 100 „

§. 3. Każdy lékarz, upoważniony do praktyki w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa, może brać udział w posiedzeniach IIgo Sejmiku stowarzyszeń lékarskich z głosem doradczym. W tym celu otrzymuje na swe żądanie kartę uczestnika.

§. 4. IIgi Sejmik stowarzyszeń lékarskich austryjackich, odbędzie się w dniach 31. lipca, 1. i 2. sierpnia 1876 r. w Wiédniu.

(Regulamin i program IIgo Sejmiku stowarzyszeń lékarskich podamy w przyszłym Numerze).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 9. marca rb., odnoszące się do wliczania roku, przepędzonego przez lékarzy-asystentów w szpitalach wojskowych, celem przypuszczania ich do egzaminu, przepisanego do uzyskania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia. Według tego rozporządzenia liczoną będzie doktorom medycyny, którzy jako lékarze asystenci przepędzili jednoroczną służbę ochotniczą w szpitalach wojskowych, służba ta, przy przypuszczaniu ich do egzaminu, przepisanego rozporządzeniem z 21. marca 1873 r. l. 37 Dz. p. p. celem uzyskania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia przy władzach politycznych, ze względu na §. 7. lit. d) powyższego rozporządzenia, jak gdyby rok ten przepędzili w jakimbądź innym szpitalu publicznym. *(G. N.)*

Ogłoszenie. W maju b. r. odbędą się egzamina lékarzy i weterynarzy przepisane rozporządzeniem ministeryjalném z dnia 21. marca 1873 r., w celu uzyskania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia przy władzach politycznych. Egzamina lékarzy odbędą się w Krakowie, egzamina weterynarzy zaś we Lwowie. Lékarze i wetery-

narze, którzy mają zamiar poddać się tym egzaminom, winni podania zaopatrzone w dowody wymagane w §. 7, a względnie 17 powołanego rozporządzenia wnieść w myśl rozporządzenia ministeryjalnego z d. 18. września 1875 roku najdaléj do 15. kwietnia 1876 r. do c. k. Namiestnictwa.

Prezydyjum c. k. Namiestnictwa.
We Lwowie, dnia 14. marca 1876 r.

DROBIAZGI FARMAKOLOGICZNE.

R. Boehm. **Nerw błędny po otruciu kurarą** oddziaływa całkiem inaczéj, aniżeli w stanie prawidłowym. Zamiast zwolnienia ruchów serca po drażnieniu elektryczném końca obwodowego nastaje przeciwnie przyśpieszenie tętna. Małe dawki zmniejszają tylko zdolność nerwu błędnego tamowania ruchów serca. Przewrotne działanie nerwu błędnego po kurarze odnosi się przeważnie do nerwu błędnego prawego. *(Arch. f. exp. Path. u. Pharmak.* Bd. IV. 5. 6). *K.*

* **Niemiłém a czasami groźném powikłaniem działanie wodochloranu morfinu** zadanego czyto przez usta, czy podskórnie, są wymioty. Otóż Frickhaus przekonał się, że powikłaniu temu skutecznie zapobiega dodatek atropinu do morfinu. W tym celu do wstrzykiwań na 0·01 morfinu dodaje 0·001 atropinu. *(Allg. med. Centr. Ztg.* 87, 1875. — Czasop. lék. czesk. 48, 1875).

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

* **Użycie zewnętrzne proszku goajskiego** *(poudre de Goa)* **w niektórych chorobach skórnych.** *Poudre de Goa* jest to proszek organiczny, którego pochodzenie jeszcze nie jest pewném: jedni twierdzą, że jestto rodzaj porostu z Mozambiku, inni zaś uważają takowy za rdzeń wysuszony drzewa z gromady brezylkowych *(Caesalpineae)*, rodziny groszkowatych *(Leguminosae)*. Głównym tego proszku składnikiem jest według Attfielda kwas chryzofanowy (80 — 84%), będący téż, jak wiadomo, główną częścią składową korzenia rzewniowego *(radix Rhei)*. Proszek jest nierozpuszczalny w wodzie zimnéj; mniéj więcéj 7% rozpuszcza się w wodzie wrzącéj, pozostałość zaś (90%), rozpuszczalna w benzynie, składa się niemal tylko z kwasu chryzofanowego. Dr. Blanc używa go w liszaju obrączkowym *(herpes circinatus, ringworm)*, strupniu woszczynowatym *(tinea favosa)*, str. wyłysiającym *(tinea decalvans)*, figówce *(sycosis)*, wreszcie w innych chorobach skórnych przewłocznych niepasorzytowych, oraz w ostudzie *(chloasma)*. Miejsca chore skóry zwilża się i naciéra proszkiem dwa razy dziennie; tego, co na skórze pozostanie, nie oddala się. Jeżeli skóra jest zadrażnioną, zaprzestaje się naciérania, a natomiast pomazuje się to miejsce maścią kojącą *(cold cream)*. W takim razie zwykle choroba już jest uleczoną; w przeciwnym przypadku należy ponowić wciérania, rozczyniwszy szczyptę proszku goajskiego w łyżeczce wódki, któratо mięszanina nie drażni. *(Gaz. hebd.* 23, 1875. — *Aerztl. Intell. Bl.* 31, 1875).

* **Léczenie wiewióra** (trypra). Dr. Zeller na zasadzie praktyki 10-letniéj zaleca w wiewiorze następujące dwa płyny do wstrzykiwań:

I. Rp. Tinct. Catechu 50·0
Glycerini dep. 30·0
Tinct. iodi 2·0
Aquae Rosar. 200·0
DS. W wiewiorze ostrym.

II. Rp. Tinct. Catechu 30·0
Glycerini dep. 30·0
Tinct. iodi 1·0
Aq. Rosarum 200·0
DS. W wiewiorze przewłocznym.

Wstrzykuje strzykawką zawiérającą 5 gm., a przekonywa się zawsze sam, czy chory umie dobrze wstrzykiwać. Aut. wyléczył w ostatnich czasach 32 przypadki; léczenie nie trwało nigdy dłużéj nad dwie doby. Chory wstrzykuje co godzinę. Kobiétom wkłada do pochwy zatykadło (tampon) namoczone w płynie piérwszym, przestrzykawszy poprzednio pochwę wodą letnią z dodatkiem kilku łyżek tegoż płynu. Gdy do wiewiora przyłączył się gościec *(rheumatismus)*, jak to 10 razy uważał, wtedy obok wstrzykiwań nie może dosyć zachwalić wewnętrznego użytku olejku terpentynowego *(Ol. Therebintinae, Syrupi Zingiber. ana* gm. 8. p. d.) *(Memorab.* 5, 1875. — Czasop. lék. czesk. 44, 1875).

Léczenie pasówki (zona) kleiną *(collodium)* **z morfinem.** Dr. Bourdon lékarz w szpitalu *Charité* w Paryżu, rozmaitych próbował środków ku uśmierzeniu bolu towarzyszącego téj niemocy, a ostatecznie leczy pasówkę następującym sposobem: nie przekłuwając pęcherzyków pomazuje całą okolicę zajętą chorobą wyż wzmiankowaną kleiną z morfinem, biorąc na uncyję piérwszéj ośm ziarn drugiego, roztwór winien być nieco gęsty. Nazajutrz już ból ustaje a po siedmiu lub ośmiu dniach po usunięciu warstwy kleiny, wszystkie pęcherzyki już ustąpiły, pozostaje jedynie już barwa słabo czerwona. *(The Lancet,* Nr. 2650).

Uwaga referenta. Z własnego doświadczenia potwierdzić mogę użyteczność tego smarowidła w chorobie przerzeczonéj; atoli lék powyższy odpowiada dwom wskazaniom, bo nie tylko przez morfin, który w skład onego wchodzi, ból uspakaja, ale nadewszystko tworząc powłokę a nawet warstwę dość znaczną nad pęcherzykami utworzonemi, zapobiega tarciu tych części podczas jakiegokolwiek bądź ruchu, a tém samém w części powstawaniu bolu zapalnego. Rozumie się przez się, że smarowidło to dopiéro wtedy znajduje zastósowanie, kiedy pęcherzyki powstały: bo rwa *(nevralgia)* poprzedzająca wykwitanie osutki innych wymaga léków. *Dr. Warszauer.*

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

Kraków, d. 30. marca. W skutek układu zrobionego z Zarządem Akademii Umiejętności, będziemy Prenumeratorom dołączali nadal: Sprawozdania z posiedzeń oddziału matematyczno fizycznego. Do obecnego Nru dołączamy już Nr. 1. Sprawozdań z r. b.

* Do **Stryja** zjeżdżają się w lecie goście, ażeby tam używać rzecznych kąpieli. Wnosimy o tém z listu ogłoszonego w Gaz. Nar. (NNr. 68 i 69), w którym gość zeszłoroczny uskarża się na różne niedogodności. Pożądaną byłoby rzeczą, żeby zarząd wspomnianego miasta w dobrze zrozumianym własnym interesie, pomyślał o usunięciu tego, co odstręczać może gości kąpielowych.

* Liczba jasnowidzących i lunatyków w **Paryżu** podług niedawno sporządzonéj statystyki ma podobno wynosić 3,240 osób (?), jak donosi „*Presse*“ wiedeńska. Z liczby ich około 30 otrzymuje wyżéj niż po 60,000 fr. dochodu ze swego rzemiosła, przeciwko któremu policyja teraz przedsięwzięła środki. *(G. P.)*

Nekrologija. W Warszawie zmarł dnia 20. marca r. b. w 68. roku życia Dr. Franciszek Groer, naczelny lékarz szpitala św. Ducha, członek honorowy Tow. lék. warsz., b. członek Rady lékarskiéj król. Polskiego. Ś. p. Groer poświęcał się w szczególności chirurgii i licznemi spostrzeżeniami zasilał pisma lékarskie warszawskie.

Dr. Vleminckx inspektor jeneralny służby zdrowia w armii belgijskiéj, prezydent królewskiéj belgijskiéj Akademii lékarskiéj zmarł w Ixelles 17. marca w wieku lat 76.

Wiadomości osobowe. W Lądku (Landeck) na Szlązku po śmierci Dra Adamczyka nie było lékarza umiejącego po polsku; obecnie osiedlił się tam Dr. Ostrowicz, poświęcający się chorobom kobiecym. *(Dz. Pozn.)*

Lékarza praktycznego (wszech nauk lékarskich) poszukują mieszkańcy miasteczka powiatowego w Slawonii. Na listy frankowane o bliższych warunkach odpowie P. Dobrzański, właściciel apteki, m. Županje w Slawonii.

WSPOMINKI HISTORYCZNE. Dnia 28. marca 1532 r. umarł w Krakowie Łukasz Noskowski, Dr. Med., Profesor Wydziału lékarskiego, b. rektor Uniwersytetu, za którego urzędowania piérwszy raz przyszły do skutku promocyje na wydziale lékarskim.

Towarzystwo lékarskie krakowskie odbędzie we **Środę** dnia 5go kwietnia b. r. o godz. 5téj po południu posiedzenie zwykłe, na którém: 1) Kol. Merunowicz przedstawi doświadczenia do swéj pracy „o chemicznych warunkach do powstawania ruchów serca“. 2) Kol. Obtułowicz zda sprawę z najnowszych rozpraw o kile dziedzicznéj i poczyni własne uwagi. 3) Kol. Grabowski okaże i objaśni tablice chemicznego składu pokarmów, wydane przez Prof. A. Müllera.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.